Nr. 27. **We Lwowie Czwartek dnia 27. Stycznia 1898 r.** **Rok XXXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dreyfusjada.

Lwów 26. stycznia.

Od kilku miesięcy napełnia całą Europę wrzawą skandaliczną nazwisko byłego kapitana francuskiego, żyda Dreyfusa, który za nikczemną zdradę swej przybranej ojczyzny skazany został na powolną agonję na wyspie Djabelskiej... Kara — coprawda — okrutna spotkała niedorodnego tego potomka zdrajcy Iskarjoty, lecz zupełnie zasłużona. Wśród najcięższych zbrodni, napiętnowanych przez wszystkie czasy i ludy, na miejscu naczelnem stoi zdrada ojczyzny, z którą jedno chyba matkobójstwo porównać można! Zasądzony przez trybunał wojskowy zdrajca poszedł zmazać torturami dożywotniemi tę najstraszniejszą zbrodnię i zdawało się, że na tem koniec skandalu, który tyle wstydu dla Francji i jej armji zgotował. Ale zdawało się tylko, gdyż na biedę tej Francji, zdrajca był... żydem. I oto przy tej sposobności znów się okazało najdowodniej, jaką potęgę posiada w Europie żydowstwo! Poruszono — jak to mówią — niebo i ziemię, wszczęto hałas piekielny w całej, kapitałowi żydowskiemu zaprzedanej prasie, nie wzdragano się wciągnąć Francji nawet w wir konfliktów międzynarodowych, w formalną rewolucję kraj cały pogrążono — byle wyrwać swego współwyznawcę z pod obucha karzącej sprawiedliwości! Przedtem już próbowano urządzić istną wyprawę korsarską na ową wyspę, aby go stamtąd uwieść, lecz zuchwałe te zamiary zdołał rząd francuski w czas jeszcze udaremnić. Następstwem zaś tego było, iż nakładem miljonowym zamieniono całą wyspę w rodzaj fortyfikacji i wszelkim próbom ucieczki zdrajcy stanowczy kres położono. Gdy to żydzi spostrzegli, zaczęli z całą energją do burzenia opinji publicznej i nie ustają w tej szatańskiej robocie ani na chwilę. Łatwowiernych lub na grosz łakomych nie brak w żadnem społeczeństwie — to też łatwo znaleźli powolne im narzędzia. Takiem narzędziem był np. szanowany powszechnie senator Scheurer-Kestner, lecz gdy w rezultacie rozpoczęta przezeń kampanja nie dopisała, wygrano, jako atuta, najgłośniejszą dziś we Francji osobistość... Emila Zolę.

Zastanawiając się spokojnie i bezstronnie, co mogło spowodować genjalnego tego pisarza do zabrania publicznego głosu na rzecz zdrajcy, trudno istotnie dociec prawdy. Powiadają jedni, że mu t. zw. syndykat Dreyfusowski jakiś miljon franków za ten „fejleton" zapłacił — ale pomimo notorycznej u Zoli zachłanności pod względem grosza, w ten zarzut uwierzyć jakoś ciężko. Powiadają inni, że chciał może w ten sposób odrazu zrewanżować się prasie żydowskiej, której poparciu stałemu jego powieści główny rozgłos zawdzięczają — ale i to przypuszczenie nie wytrzymuje krytyki po bliższej rozwadze. Powiadają jeszcze inni, że potentaci żydowscy prawdopodobnie przyrzekli mu fotel w akademji „nieśmiertelnych", do czego Zola od dziesięciu lat napróżno wzdycha. I bodaj czy ten domysł ostatni nie jest najbardziej jeszcze ze wszystkich do prawdy zbliżony. Zaspokojenie ambicji bywało od wieków bardzo potężną sprężyną w działalności wielkich i małych tego świata.

Zresztą, tak czy owak, nie idzie nam tutaj o Zolę, nie idzie także o zgryzotę, którą rzeczonym listem zgotował wszystkim patrjotom francuskim. Pragniemy jedynie wskazać na jaskrawy przykład, do jak niegodnych środków żydzi umieją się uciec, gdy chcą dopiąć swego! Choćby po trupach współobywateli, choćby po zdeptanych sztandarach swej przybranej ojczyzny, idą naprzód do upatrzonego celu, zimni samolubstwem bezgranicznem, bezwzględni jak Nemezys grecka, mściwi jak strącony z niebios Lucyper... I dziwią się potem, gdy ruch antisemicki we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach coraz szersze zatacza kręgi, że w całej Francji, tym klasycznym kraju tolerancji, a nawet w jej koloniach zamorskich wre i kipi dzisiaj przeciw żydom!

Odpowiedź Mommsenowi.

(Broszura dra Józefa Pekarza, docenta dziejów austrjackich na wszechnicy czeskiej p. t. „Czesi jako apostołowie barbarzyństwa," poświęcona Teodorowi Mommsenowi.)

III. Na dyspucie lipskiej było też kilku Czechów. Jeden z nich, organista Jakub, miał rozmowę z Lutrem. Wróciwszy z Lipska, oznajmił w domu, że Luter pragnąłby przeczytać dzieła Jana Husa, „apostoła Czechów". Jeszcze w lipcu posłał Lutrowi Wacław Rozdziałowski, proboszcz wielkiego kolegjum Karolowego, traktat Husa „o kościele", a w liście, w którym wyrażał radość swą z powodu powodzenia dyskusji lipskiej Lutra, („miłą, przyjemną, pełną rozkoszy", nazywał wiadomość o niej), wypowiedział także te charakterystyczne zdanie: „Czem był niegdyś Jan Hus w Czechach, tem ty, Marcinie, jesteś w Saksonji. Czuwaj i walcz w Panu i nie upadaj na duchu, jeśli usłyszysz, żeś heretyk i że cię wyklęto"... W grudniu (1519) przeczytał Luter nareszcie rzecz Husa *De ecclesia*, i jeśli dotychczas wypierał się w płochej trwodze łączności z kacerzem, napisał teraz, zdziwiony i pokonany, wyrazy następujące: „Nieświadomie dotychczas uczyłem i broniłem wszystkiego, co było nauką Jana Husa... Jednem słowem, wszyscy jesteśmy husytami, nie wiedząc o tem, ostatecznie nawet Paweł i Augustyn są co do joty husytami. Niemieję z podziwu i zgrozy i nie wiem, co sądzić, skoro widzę tak straszne sądy boże między ludźmi, że najwidoczniejszą prawdę ewangieliczną od lat stu przeszło publicznie uciskają i uważają za wyklętą i nie można tego wypowiedzieć publicznie! Biada tej naszej ziemi"...

Od tej chwili spostrzegamy doniosły zwrot u Lutra, nietylko w jego stosunku do Czechów, lecz także w stosunku do kościoła. Teraz wyznaje Luter otwarcie „w obliczu nieba i ziemi" one artykuły wiary Husa, które w Lipsku nazwał był chrześcjańskimi, a jeśli je sobór w Konstancji potępił, w takim razie jestto *„conciliabulum satanae"*. W dziełku Husa znalazł Luter w istocie niemal wszystko to, co wonczas zapełniało jego umysł i duszę, a w swym komentarzu do psalmów nie wahał się w dodatku o kościele prawie dosłownie powtórzyć myśli traktatu husowego, sformułować na jego podstawie po raz pierwszy swej nauki o duchowym charakterze kościoła.

Czechów jeszcze nie chwali, ale zaleca przyjmowanie komunji pod dwiema postaciami, ujmuje się za nimi, pragnąc jeszcze pośredniczyć między nimi a kościołem. Gdy wkrótce potem, po ciężkich walkach wewnętrznych, pogodzi się z myślą zupełnego oderwania się od kościoła, gdy odgłos radości, który budzą jego wystąpienia w narodzie niemieckim, dodadzą mu odwagi, mimo że klątwa kościoła unosi się już nad jego głową, wypowie śmiałe zdanie, że jeśli nauki jego nie obalą pismem św. lub rozumem, muszą Niemcy stać się drugimi Czechami... Przypuszcza już, że Czesi są chrześcjanami lepszymi, niż „my"; szczęśliwa Grecja — powiada — szczęśliwe Czechy i wszyscy szczęśliwi, którzy oderwali się od kościoła! A w swem sławnem dziełku programowem „Do szlachty chrześcjańskiej narodu niemieckiego", które robi wrażenie manifestu rewolucyjnego, poświęca ustęp cały sprawie czeskiej i zaraz na początku dochodzi tam do wezwania, w którem ostatecznie objawia się zwrot w jego stanowisku wobec narodu znienawidzonego: „Czas nam najwyższy raz już poważnie i szczerze ująć się za sprawą Czechów, siebie z nimi, a ich z nami zjednoczyć, ażeby raz nareszcie ustały wstrętne łżenia się, zawiść i zazdrość ze stron obu..." Luter już pokonał w sobie całkiem przesąd narodowy: Rzymianie, a nie Czesi, są w jego oczach kacerzami, Hus jest w jego oczach męczennikiem, a wszystkie artykuły jego wiary uzasadnione. W lecie 1520 roku, kiedy go już dosięgła klątwa kościelna, wyznaje bez ogródki, że Hus był „mężem szanownym, wielce światłym" i choć tyrani z Konstancji wrzucili popioły jego do Renu, ażeby nie pozostało nawet najmniejszego śladu po prawdzie, prawda ta przecież po stu latach zmartwychwstaje, ażeby świat przejrzał, jako „sprawy Husa były sprawami bożemi". Od tej chwili Luter łączy się zupełnie z Husem, proces własny z kościołem rzymskim jest mu — że tak powiem — wznowionym sporem Husa, zwycięstwo własne zwycięstwem Husa w wielkiej części świata chrześcjańskiego!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przełożył: *dr. Franciszek Krczek.*

Karnawał żydowski „Purim".

V. Pod kierownictwem Mardocheusza Estera otrzymała w następstwie od Artakserksesa szereg ustępstw, na mocy których — przy pomocy satrapów i innych ludzi, na wybitnych stojących stanowiskach, drżących ze strachu przed Mardocheuszem, żydzi w ten sam dzień, który był wyznaczony przez Hamana do ich wytrzebienia, zaczęli niszczyć swych nieprzyjaciół według swej woli, a mianowicie: dnia 13. Adara w stołecznem mieście Suzach uśmiercili *dziesięciu synów Hamana i prócz tego jeszcze 500 ludzi;* następnego dnia powiesili jeszcze *dziesięciu synów Hamana*, a z nimi jeszcze *300 ludzi*; niezależnie od tego, żydzi, znajdujący się w granicach Persji, zebrali się i jednego 13. dnia Adara wymordowali *75.000 swoich wrogów.*

Przytem, stosownie do polecenia Artakserksesa, morderstw dokonywali żydzi nie na pierwszych lepszych, którzy im wpadali w ręce, lecz właśnie na wszystkich silnych w narodzie perskim. Co się tyczy żon i dzieci, jak równie majątków pomordowanych, to żydom pozwolono je rozgrabić.

Uczyniwszy to wszystko, żydzi uspokoili się, a następnie żydzi, mieszkający po wsiach, rozpoczęli uroczystość już 14. Adara; żydzi stołeczni zaś, ciągle jeszcze zajęci niszczeniem swych wrogów, nie zdążyli uczynić tego samego i święcili swoje zwycięztwo dopiero 15. Adara. Mimo to wszyscy żydzi przepędzili odnośne dni w szalonej wesołości i na bezprzykładnych uroczystościach, ciesząc się i przeklinając wszystko, co nie było żydowskiem, upajając się swoją „sławą" i posyłając sobie wzajemnie podarunki.

W tym wypadku synowie „wybranego" narodu osiągnęli podwójny tryumf; nietylko pognębili swych nieprzyjaciół wogóle, ale w osobie Hamana pokonali wpływ grecki na na dworze perskim, to jest unicestwili jedynego, w rzeczywistości dla nich niebezpiecznego konkurenta.

A ponieważ podobna radość nie mogła być nie uznaną jako nadzwyczajna, przeto postanowiono na wszystkie czasy przyszłe i z pokoleń na pokolenia świętować „Purim" — od słowa *pur* — los, który rzucał Haman — niezmiennie, jako dzień zadowolenia i niewypowiedzianego szczęścia dla Izraela.

O takiem postanowieniu Estera i Mardocheusz natychmiast zawiadomili wszystkich żydów w 127 prowincjach Persji, aby takowe bezwarunkowo wypełniali. Żydzi perscy zaś zawiadomili o tem wszystkich swoich współplemieńców poza granicami Persji.

I tak też uczyniono i tak pozostaje do dnia dzisiejszego.

Mówiąc o tem wszystkiem z zachwytem, talmud w jednym kierunku zawiera późniejsze, częścią idjotyczne i dziecinne, częścią zaś bezwstydne i rozszalałe wymysły rabinów, w drugim zaś kierunku reguluje cały rytuał żydowskiego karnawału, poczynając od „Postu Estery" (13 Adara), przechodząc przez „Purim Haman" (14 Adara) i kończąc na „Szuszan Purim" — tj. na suzańskim purimie (15 Adara).

W r. 1894 te uroczystości żydowskie przypadały na 21., 22. i 23. marca, w r. 1895 na 27., 28. lutego i 1. marca, w obecnym zaś roku przypadają na 7., 8., 9. marca w dług naszego kalendarza.

Rozumie się, iż nie będziemy ani cytowali tych talmudycznych wybryków, ani też wdawali się w szczegóły obrzędów purimu.

Ograniczając się na rzeczach koniecznych, wskażemy przedewszystkiem na to, że *Megilla* czczoną jest przez żydów na równi z Torą (pięcioksiąg Mojżesza) i zachowaną jest nie w formie książki lub broszury, lecz podobnie jak Tora, w formie *zwitka*. *Megilla* — to jedyny traktat talmudu dostępny, ale też za to i *obowiązkowy* dla kobiet żydowskich.

Według twierdzenia rabinów, czytanie *Megilli* w czasie wskazanym, — t. j. podczas purimu — jest stanowczem *przykazaniem*, ustanowionem przez proroków. Wszyscy żydzi są obowiązani czytać ten traktat: mężczyźni, kobiety, prozelici, wolni i niewolnicy, nawet dzieci należy przyuczać do tego czytania. Rabini zaś, chociażby byli zajęci służbą w synagodze, obowiązani są przerwać ją, aby słuchać słów *Megilli*. Niezależnie od tego w celu słuchania *Megilli* wszyscy żydzi bez wyjątku obowiązani są przerywać naukę zakonu, t. j. talmudu wogóle, nie mówiąc już o zniesieniu na ten czas wszystkich innych przykazań — jest ich jak wiadomo, u żydów 613, z których 248 affirmatywnych i 365 negatywnych — daleko mniej ważnych, aniżeli czytanie *Megilli*.

Gdy konieczną jest rzeczą pochować bezzwłocznie umarłego, wtedy tylko można przerwać czytanie pod warunkiem, że natychmiast po pogrzebie wszyscy biorący w nim udział powrócą do czytania *Megilli*.

Z prowincji.

Delatyn 23. stycznia. Za spokój dusz ś. p. bohaterów, poległych w walce o niepodległość w roku 1863 na polu chwały, odprawione zostało w Delatynie w dniu 22. b. m. staraniem reprezentacji miasta w kościele parafjalnym solenne żałobne nabożeństwo o godzinie 9. rano. Po mszy św. śpiewanej i kondukcie, odprawionym bezinteresownie przez ks. Trzebunię przed katafalkiem, przystrojonym w zieleń i emblemata wojskowe, odśpiewali pobożni pieśni religijno-narodowe: „Boże coś Polskę", „Boże Ojcze Twoje dzieci" i „Z dymem pożarów". U stóp katafalku złożyła reprezentacja miasta olbrzymi wieniec, z napisem na szarfach: „Zasłużonym — rodacy". Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" było gminie również pomocnem przy dekoracji katafalku.

Tarnopol 22. stycznia. *(Obchód narodowy).* D. 21. bm. odbył się u nas obchód styczniowy. Niestety, najważniejszy punkt programu, bo odczyt p. Schnür-Pepłowskiego ze Lwowa nie przyszedł do skutku. Obchód poprzedziło krótkie a gorące przemówienie profesora szkoły realnej, Gedrojcia, uczestnika ruchu z 1863 r., część zaś muzykalno-wokalną wypełniły śpiew pani Bauerowej, p. Grabińskiego ze Lwowa, oraz produkcje chóru towarzystwa muzycznego. P. Mokrzycki wygłosił „Bitwę Racławicką," a p. Ruth odegrał z powodzeniem na skrzypcach Fantazję Wieniawskiego. Uroczystość zakończył obraz z żywych osób.

Złoczów 22. stycznia. *(Obchód narodowy).* W dniu dzisiejszym z inicjatywy reprezentacji miejskiej odbyło się nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele parafjalnym za spokój duszy poległych w boju obrońców ojczyzny w roku 1863/4, przy licznym udziale inteligentnej publiczności. Z licznych stowarzyszeń, w jakie Złoczów obfituje, a to: stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców „Rodzina", „Sokół" i „Uczestników powstania z r. 1863/4", oraz wielu innych, tylko straż ochotnicza pożarna wyruszyła w komplecie ze sztandarem i uformowała szpaler przy katafalku. Po skończonem nabożeństwie, które odprawił ks. kanonik Stachów, odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów".

Sambor 22. stycznia. *(Brak polskich blankietów wekslowych.)* Portfel wekslowy wszystkich tutejszych instytucyj finansowych, nie może się już od dłuższego szeregu lat pochlubić ani jednym wekslem, wystawionym w języku polskim, albowiem pomimo najusilniejszych starań — polskiego blankietu wekslowego w żadnej z tutejszych trafik dostać nie można. Gdybyśmy nie wiedzieli, że blankiety takie istnieją i że posługiwanie się blankietami takimi jest prawnie dozwolone, musielibyśmy niezawodnie znosić cierpliwie podobny zapęd germanizacyjny, albo też upominać się nawet i o tę drobnostkę, jaka nam się słusznie należy. Skoro jednakże tak nie jest i skoro nam samym pozostawiono zupełną swobodę w kwestji posługiwania się tymi lub owymi blankietami — natenczas obowiązkiem naszym jest dopominać się energicznie o to, co nam przyznane zostało i żądać, ażeby właściciele trafik tutejszych zawsze w odpowiedni zapas blankietów polskich byli zaopatrzeni. Na stawiane przez nas w tej kwestji interpelacje, otrzymaliśmy od trafikantów naszych odpowiedź, iż żadna z miejscowych kas weksli wystawianych w języku polskim przyjmować nie chce. Tłumaczenie się takie jest wprost oburzające, albowiem z wyjątkiem jednej żydowskiej „Spójni", wszystkie nasze zakłady kredytowe prowadząc księgi w języku polskim, domagają się nawet częstokroć od stron, ażeby się blankietami polskimi posługiwały. Byłoby to wreszcie obowiązkiem, wypływającym z poczucia solidarności, ażeby podobna samowola fabrykantów przez ogół naszej inteligencji jak najrychlej poskromioną została. Nie będąc rygorystami w rzeczach drobniejszej wagi, nie będziemy nimi i w kwestjach ważniejszych.

Z komisyj sejmowych.

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie referatu p. Scipiona przedłożenie wydziału krajowego o klęsce nieurodzaju w roku 1897. Wydział krajowy wnosił, aby sejm wyznaczył kwotę 100.000 zł. do rozporządzenia wydziału krajowego głównie na przeprowadzenie robót publicznych w powiatach najbardziej dotkniętych klęską i gdzie stosunki zarobkowe są zarazem najtrudniejsze.

Komisja proponuje na ten cel tylko kwotę 50.000 zł., zaś dalsze 50.000 zł. przeznacza do rozporządzenia wydziału krajowego dla ułatwienia akcji pomocniczej przy zabezpieczeniu potrzeb ludności na zasiewy wiosenne, a to na pokrycie przez lat trzy prowiantów nie wyższych jak pięć od sta od pożyczek, któreby wydziały powiatowe na te cele dla gmin i ich członków zaciągnęły lub poręczyły.

POGADANKA.

(Przypomnienie z przed roku. — Awantury paryskie. — Momentalne zdjęcie. — Głupstwo pana Zoli. — Pan Szczepański go naśladuje. — Kto za nim stoi? — Dekadencka prawda. — O wielostronnych ludziach. — Pan profesor Piłatem. — Wykręcił się sianem. — Gucio de profundis. — Moja konkluzja).

Może rok temu, a może i więcej, mieszkańcy miasta Lwowa mieli pewnego popołudnia sposobność oglądać ciekawe zjawisko, jak pięć fiakrów naładowanych policjantami, pędziło co dorożkarski koń wyskoczy na jednę z ulic przedmieścia, gdzie według doniesienia jakiegoś wystraszonego żydka, miała banda robotników wymordować około pół kopy żydów, splądrować sklepy i szynki, jednem słowem, wywołać kompletną socjalną rewolucję z antysemickiem zabarwieniem. Straż bezpieczeństwa przybywszy w komplecie na „miejsce czynu" znalazła w jedym, jedynym szynku parę szklanek potłuczonych, jeden stary stół połamany, któremu oddawna dwu nóg brakowało, i — jednego żydka z wybitymi dwoma zębami i z rozbitym nosem, z którego niewiele tylko krwi szlachetnej semickiej popłynęło.

Coś podobnego do tego fałszywego alarmu, zdarzyło się w ubiegłą sobotę w Paryżu; tylko miejsce szynkowni zajął parlament, zamiast potłuczonych szklanek, pognieciono kilkanaście cylindrów i cały rzekomy rozlew krwi zredukował się do tego, że klerykalny Francuz hr. de Bernis zrobił momentalne zdjęcie z fizjognomji deputowanego Jauresa, żyda, przywódzcy „socjalistów" w parlamencie francuskim. Rozumie się, że usłużni żydkowie piszący, *vulgo „szrajbjüngełesy"* nie omieszkali natychmiast roztelegrafować na wszystkie strony świata, że zanosi się w Paryżu na nieodzowny wybuch rewolucji, bo jeden z przedstawicieli kapitału, choć pod popularną firmą socjalizmu, dostał w twarz od rodowitego z krwi i kości Francuza, oburzonego najzupełniej naturalnie tem, że banda międzynarodowych hebrejczyków w taką otchłań hańby usiłuje dla wydobycia jednego ze swoich z kozy wtrącić słynną od dawna z honorowych pojęć armję francuską.

Mówiąc nawiasem, o sprawie tej, nazwanej w pismach sprawą Dreyfusa, każdy profan mógł sobie już wyrobić jasne pojęcie, że odgrywa w niej rolę bezprzykładna i niczem niepohamowana buta i arogancja żydowska, usiłująca nawet świętą sprawiedliwość na stronę złotego cielca przeciągnąć; nie dziwno więc, że nawet taki Emil Zola stronę żydów popiera, bo spodziewa się może za ich wszechwładnem poparciem uzyskać wreszcie tytuł akademika, do którego tyle lat dąży bez skutku. W tej więc sprawie i dla tych pobudek można jeszcze wielkiego pisarza francuskiego tłumaczyć; co jednak powiedzieć o panu Szczepańskim, redaktorze *Życia* krakowskiego, który przypomniawszy sobie znaną bajkę, poczynającą się od słów: „W Pacanowie konia kuli, żaba nogę nadstawiała" czemprędzej pospieszył imieniem „najmłodszej literatury polskiej" wyrazić panu Zoli telegraficznie hołd za ujęcie się za Dreyfusem?

Nie wiem, kto tam stoi za panem Ludwikiem Szczepańskim i skąd się w nim bierze tyle sympatyj żydowskich, ale to wiem, że redaktor *Życia* tym krokiem, przesądzającym wyrok paryskiego sądu przysięgłych, nie zrobi sobie reklamy na paryskim bruku, bo o lwowskim lub krakowskim mowy naturalnie niema. Nie wiem także, ilu to przedstawicieli „najnowszej literatury polskiej" upoważniło pana Szczepańskiego do przemawiania w imieniu ogółu, bo żeby sobie sam miał uzurpować takie prawo — zdaje mi się, że na to jeszcze za młody i — za mało doświadczony, jak za młode są propagowane przez jego pismo dekadenckie utwory pióra i ołówka. Pan Szczepański wyraża hołd rycerzowi prawdy i sprawiedliwości. Jeżeli w niniejszym wypadku prawda tak wygląda, jak wyglądają prawdziwe rysunki dekadentów, ilustratorów *Życia*, w takim razie... ja bardzo przepraszam i nie mam nic przeciw składaniu hołdu „szermierzowi prawdy" przez pana Szczepańskiego.

Mam tylko jeden dowód więcej po tem wszystkiem, że można być utalentowanym bardzo nawet poetą, a natomiast bardzo nieraz niedowarzonym redaktorem; można być wcale dobrym historykiem, a naodwrót lichym dramaturgiem; tak samo można być wyśmienitym profesorem gimnazjalnym i niezależnie od tego pozostać profanem w sprawach teatralnych, o ile się nie rozchodzi o operę. Niestety jesteśmy o parę setek lat od czasów, gdy mistrz kopyta i dratwy, Hans Sachs, był równie dobrym artystą kunsztu obuwianego, jak minnesängerem i komedjopisarzem (rozumie się w starym stylu). Dziś ludzie się bardziej specjalizują, chyba, że zaufanie publiczne wciśnie im gwałtem w ręce referat, na którym się nic, lub mało co rozumieją. Każą ci obywatele być dyplomatą, choć ty porządnie kamizelki i surduty szyjesz, — musisz dyplomatyzować; każą ci referować sprawy lekarskie, musisz, choćbyś nietylko z doktorem całe życie nie miał nic wspólnego, ale z apteką znasz się np. przez zakupno niezawodnego plastra na nagniotki. Jesteś spokojnym profesorem geografji czy matematyki, ubierają cię nagle w referat teatralny. Musisz! kochanie — to trudno!

W takiem położeniu znalazł się obecnie p. profesor Rawer, człek poczciwy z kościami, lubiący muzykę szczególniej, nie sympatyzujący jednak z nowoczesnym dramatem, co jest dla mnie zupełnie zrozumiałem, bo jako profesor, kierujący młodzieżą i dbający o jej cnotę, sam musi dawać swoją osobą przykład, a skutkiem tego do teatru na dramaty i komedje nie uczęszcza. Znalazł się więc w kłopotliwem położeniu, gdy mu na radzie miejskiej polecono zdawać sprawę ze stanu dramatu w naszym teatrze. Pan profesor myślał długo, myślał i wymyślił nareszcie, że najlepiej będzie, gdy w tej całej sprawie odegra — choć nie na scenie skarbkowskiej — rolę Piłata, streszczoną w słowach: „nie ja jestem winien krwi tego sprawiedliwego". — Wypisał więc ze sprawozdania komisji artystycznej to, co tam było *ad usum* sejmu Królestwa Golizny i Głodomerji itd. o dramacie na lwowskiej scenie napisane, *dixit et salvavit animam suam*, — nie zbawił tylko sytuacji niezdrowej wytworzonej za kulisami lwowskiego teatru i nie poprawił w niczem losu proskrybowanych lub proskrybować się mających artystów.

Na szczęście kochany Gucio Fiszer, wołający *de profundis* szpitala powszechnego, uchylił nieco rąbka tajemnic kancelarji dyrekcyjnej ku niemałej „frajdzie" narodu lwowskiego; na szczęście na każdy mesaż dyrekcji w lot pojawiły się po gazetach lwowskich sprostowania interesowanych aktorów i na szczęście nakoniec publiczność inteligentniejsza, nie trzymająca ani strony dyrekcji ani poszczególnych artystów, miała czas wyrobić sobie także swoje zdanie o tem, że nie jest wszystko tak różowem, jak sprawozdawca na radzie miejskiej p. Rawer przedstawił.

Ostatecznie mnie osobiście na tem nic nie zależy, czy dadzą dyrekcji teatru parę tysięcy złotych prezentu, czy nie, bo nie mam z nią żadnych stosunków, ani też nie żywię do niej sympatji lub uraz osobistych. Owszem winienem jej wiele podniosłych wrażeń, oszczędzających środków podniecających nerwy i dzięki jej nabyłem należytej wprawy w żargonie żydowskim, tyle potrzebnym dla dopełnienia wykształcenia specjalnie galicyjskiego. Kto wie nawet, czy mi to nie wyjdzie na dobre, bo gdybym kiedyś (czemu nie?) zasiadł przypadkiem na krześle radzieckiem, teatr mógłby mieć we mnie doskonałego rzecznika w sprawach dramatu i komedji.

Jasieńczyk.

Następnie domaga się komisja uchwalenia wezwania rządu, aby z funduszów przeznaczonych na zapomogi z powodu klęski elementarnej udzielił do rozporządzenia wydziału krajowego kwotę 50.000 zł. dla wzmocnienia zasiłku krajowego na zasiewy przeznaczonego; dalej, aby rząd przyspieszył przyznanie należnych poszkodowanym opustów podatkowych, oraz, aby w gminach dotkniętych klęską powstrzymał egzekucję podatków na rok 1898, dalej, aby przyznał opusty w taryfach kolejowych w obrębie Galicji dla przewozu produktów rolniczych sprowadzić się mających dla ludu klęską dotkniętego, następnie, aby przyznano 25.000 cetn. metr. soli dla bydła dla powiatów, w których jakość paszy ucierpiała i zezwolono na bezpłatny pobór surowicy.

Wreszcie wnosi komisja uchwalenie rezolucji polecającej wydziałowi krajowemu uzyskanie w ministerstwie skarbu i handlu zawieszenia opłat cłowych za sprowadzić się mające zboże z Rosji w ilości co najmniej 150.000 cetn. metr. dla mieszkańców kraju klęską dotkniętych, a to na czas do końca czerwca r. b.

W komisji szkolnej rozpoczęto rozprawę ogólną nad sprawozdaniem rektora Knapińskiego o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej dotyczącem szkół średnich.

Komisja komasacyjna przyjęła już cały projekt ustawy o dzieleniu wspólnych gruntów i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu, przedstawiony przez p. Pilata. W tych dniach spodziewany jest we Lwowie delegat ministerstwa rolnictwa, dla porozumienia co do uchwalonego przez komisję projektu ustawy.

SEJM.

(11 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się pod znakiem „adresu“ o godzinie 10. Posłowie zebrali się w niezwykłym komplecie. W pośród innych widzieliśmy ks. ks. arcybiskupa Issakowicza, księcia biskupa Puzynę, biskupa Czechowicza, ekscell. Jaworskiego, Bilińskiego, Dunajewskiego, prezydenta Abrahamowicza, członków izby panów dr. Zolla, hr. Koziebrodzkiego, hr. Tarnowskiego, Gorayskiego, Marchwickiego, namiestnika ks. Sanguszkę. W lożach zajęły miejsca głównie panie, galerje przepełnione szczególniej alumnami gr. kat. obrządku.

Z porządku dziennego uzasadnił p. Małachowski wniosek z projektem noweli do statutu m. Lwowa. Jak wiadomo, projekt statutu z dnia 11 kwietnia 1896 nie uzyskał sankcji z powodu postanowień §§. 85, 89, 90 i 92, które orzekają co do „Wydatków odrębnych“ i „Innych opłat“. Na posiedzeniach rady miejskiej 12 i 13 stycznia b. r. poczyniono więc potrzebne zmiany, o których pisaliśmy w właściwym czasie, a zmiany te w formie wniosku przedłożone zostały sejmowi przez p. Małachowskiego. P. Małachowski wyjaśniał ową sprawę i zaznaczył dość dziwne postępowanie rządu, który zgodził się na projekt w zupełności, a później odmówił mu poparcia. Kolej północna Ferdynanda — najwięcej interesowana, widocznie znalazła lepsze poparcie u rządu. A przecież sam rząd w reformie podatkowej uwzględnił progresję — dlaczegoż to, że kolej Ferdynanda miałaby nieco więcej zapłacić, ma być „pokrzyżowaniem“ polityki socjalnej! W dalszym ciągu ostro krytykuje reskrypt, którym zawiadomiono o odmowie sankcji, który stoi na stanowisku kapitalistycznem.

Czem jednak zasłużyła sobie gmina m. Lwowa na to, aby ją posądzać o zachcianki socjalistyczne? Dlaczego rząd nie ufa wydziałowi krajowemu, który ma kontrolę? Mówca uważa reskrypt jako wotum nieufności dla izby i byłoby najwłaściwszem, aby uchwalić projekt tak, jak poprzedniego roku. Cała bowiem treść tego reskryptu wykazuje, że rząd w obronie kolei Ferdynanda idzie tak daleko, iż gotów dopuścić pokrzywdzenie najuboższych przemysłowców i rękodzielników. Ze względów jednak praktycznych postanowiła rada miejska poczynić zmiany uwidocznione w projekcie. Wreszcie apeluje mówca do izby i komisji gminnej, aby, salwując interesy ubogiej warstwy rękodzielników i przemysłowców, jak najszybciej tę sprawę uchwaliła. Do członków koła polskiego apeluje zaś, ażeby sprawy tej nie spuszczali z oka. Sejm zasługuje na to, ażeby dwukrotne jego uchwały były wykonywane. (Oklaski i brawa). Wniosek odesłano do komisji gminnej.

W dalszym ciągu uzasadniał p. Gołuchowski swój wniosek o wezwanie rządu, ażeby otworzył szkoły realne w Czortkowie już w tym roku, a w Krośnie w najbliższej przyszłości.

W dłuższej mowie wykazywał potrzebę tych szkół, których w kraju jest w ogóle tak niewiele, a szczególnie w południowo-wschodniej części kraju. Odesłano do kom. szkolnej.

P. Osuchowski motywował swój wniosek kolejowy, który onegdaj przytoczyliśmy w całości. W sprawie tej zabierzemy głos jeszcze. Wniosek ten odesłano do komisji kolejowej.

* * *

Debata adresowa.

Wśród powszechnej ciszy odczytał sprawozdawca p. W. Dzieduszycki projekt adresu, znany naszym czytelnikom.

Pierwszy zabrał głos p. J. Dunajewski. Adres jest spowodowany uczuciem wdzięczności, któremu dajemy wyraz w 50-letnim roku rządów cesarza. Z drugiej strony trudne położenie monarchji wymaga, aby kraj wypowiedział swe zdanie.

Adres zaznacza bardzo słusznie, że reprezentanci nasi od czasu ery konstytucyjnej starali się zawsze o jedność i spokój na wewnątrz, a potęgę państwa na zewnątrz. Reprezentanci naszego kraju zawsze zgadzali się z rządem, a zawsze umieli odróżnić opozycję przeciw rządowi od opozycji przeciwko wszystkiemu, dyktowanej namiętnością. *(Oklaski.)* Broniliśmy i będziemy bronić interesów głównych i żywotnych państwa! *(Oklaski.)*

W dalszym ciągu uzasadnia mówca żądania adresu w kierunku wyborów pośrednich i uwzględnienia historycznej odrębności krajów. Sklepienie, pod którem narody i część narodów żyją, budowało się przez wieki. *(Brawo.)* Kto niszczy fundamenta tego sklepienia, kto usiłuje osłabić grupy historyczne, ten się przykłada do rozkładu państwa — czego niech Bóg broni. *(Oklaski).*

Koniecznem było w adresie potępienie ostatnich awantur w parlamencie, raz dlatego, że to się posłom naszym należało, powtóre w chwili, gdy się mówi o „wyższości“ narodowości pod względem kultury, niech my w tym adresie powiemy, jak pojmujemy walkę parlamentarną. *(Brawo).*

Przechodząc do rozszerzenia kompetencji sejmu podnosi mówca, że leży to w naturze Austrji i jej rozwoju, a parlament zyska tylko na żywotnej sile, gdy się odejmie drobne sprawy, które go absorbują. Są bowiem sprawy bardzo ważne dla kraju — mające dla państwa tylko mały interes. Z tego samego powodu potrzebną jest także reforma administracji, w kierunku rozszerzenia jej zakresu działania.

Żądamy od administracji sprężystości i energicznego przestrzegania praw. Żądamy opieki nad moralnymi i materjalnymi interesami, na zasadzie wolności — ładu i porządku (brawo). Wolność bez ładu jest swawolą, ład bez wolności niewolą (oklaski). Szerzej omawia mówca te ustępy adresu, które odnoszą się do finansowej polityki państwa. Ostrzega, że na opiekę państwa w tym kierunku bardzo liczyć nie można. Główną siłę trzeba znaleść w sobie (oklaski) Do tego trzeba nam wytrwałości i cierpliwości. Wracając do myśli przewodniej adresu, ułożonego przez specjalną komisję reprezentującą wszelkie odcienia sejmowe, zaznacza, że stało się to dlatego, aby wykazać nasze przywiązanie do kraju i państwa, aby dziś po za granicami kraju wskazać jak kształtować się winny wewnętrzne stosunki. My biednym jesteśmy krajem, ale kraj ten ofiaruje w 50-lecie jubileuszu cesarskiego kosztowny dar: zgodę w kraju. (Brawo!) Niech ten adres stanie się punktem wyjścia dla nowego życia naszego. Zgoda! zgoda, a Bóg wtedy rękę poda! Co się tyczy ustępów określających nasz stosunek do monarchy, to są one tak wymowne, że byłoby bezpotrzebnem je komentować. *(Brawa, żywe oklaski długotrwałe.)*

Teraz zaszedł epizod ciekawy.

Marszałek zawiadamia, że do głosu zapisani są pp. Okuniewski, Jędrzejowicz Adam, Barwiński, Średniawski, Kramarczyk, Szczepanowski, Piniński i Nowakowski (radykał ruski) i zapytuje, kto i w jakim duchu będzie przemawiał. Otóż pokazało się, że z wyjątkiem p. Okuniewskiego wszyscy zapisali się do głosu za adresem, nawet p. Nowakowski. Poseł Okuniewski czyni z tego powodu Nowakowskiemu wymówkę i woła, że on się pomylił. P. Nowakowski energicznie sprzeciwia się temu i ponownie oświadcza, że chce przemawiać za adresem. Cała izba powitała oświadczenie Nowakowskiego oklaskami i wielką wesołością.

P. Okuniewski w sposób sobie właściwy mówił mniej o adresie, a więcej o wszystkiem innem, atakując na całej linji Polaków. Przy ustępie w którym mówca rzekł, iż Polacy w Prusach są mniej uciskani przez Niemców, niż Rusini w Galicji przez Polaków, zgromadzeni na galerjach alumni poczęli bić brawo, tak, iż marszałek musiał wezwać galerje do porządku, zagrażając opróżnieniem, jeżeli jeszcze raz się to powtórzy.

Poseł Okuniewski w dalszym ciągu mówił o starostach, żandarmach, aresztach, wywołując czasem uśmiech politowania. Usiłował być ironiczny — a był niesmaczny, nareszcie z powodu jakiegoś „świaszczennyka“ wniósł formalny akt oskarżenia przeciw byłemu prezydentowi gabinetu i obecnemu namiestnikowi. Doskonale scharakteryzował tę gadaninę jeden z wybitnych posłów do rady państwa we Wiedniu. „Jestto stek plotek, któremi bałamucono we Wiedniu poczciwszych Niemców“. W rezultacie p. Okuniewski zamiast ognistej racy wypuścił tylko na wpół zwilgotniały ognik bengalski.

P. Adam Jędrzejowicz przypomina, że hasło „przy Tobie stoimy i stać chcemy“ było dla delegacji naszej drogowskazem. Robiono nam zarzut z tego, żeśmy byli stronnictwem państwowem, my to uważamy za chlubę, żeśmy partyjnym względom nigdy nie poświęcali powagi i bezpieczeństwa monarchji. Ale staliśmy zawsze na zasadzie autonomji krajów i dla tej zasady były nasze wszystkie sojusze, dla tej zasady i sojusz obecny. (Brawo.) Zarzucano nam niekonsekwencję w tem, że autonomja prowadzi do osłabienia państwa. Zapatrywanie błędne i nieusprawiedliwione, bo im szerszy samorząd, tem ściślejszy będzie związek krajów koronnych. (Oklaski.) Dalej staliśmy zawsze na tem stanowisku, aby nigdy nie drażnić i nie zaostrzać konfliktów, ale łagodzić. Mówca powołuje się na to, że ogół posłów ruskich i słowiańskich stoi tam, gdzie my.

Tylko poseł Okuniewski należy do wyjątków. Dalej polemizuje mówca z posłem Okuniewskim na punkcie ugody węgierskiej; jeżeli dotąd ta sprawa nie została załatwioną, to wina ta jest po stronie tego stronnictwa, do którego należał p. Okuniewski, a które każdą pracę parlamentarną uniemożliwiało. W dalszym ciągu charakteryzuje mówca obecne stosunki w parlamencie.

Spory narodowościowe, które obecnie zaprzątają radę państwa, odpadną, gdy się sejmom da prawo załatwiania domowych spraw w domu. Mówca przechodzi historycznie przebieg walk pomiędzy Czechami i Niemcami i charakteryzuje pojednawcze stanowisko koła polskiego. Wykazuje fakt twierdzenie, jakoby niemieckość czy kiedykolwiek, czy obecnie mogła się uważać za zagrożoną. W tej walce czuć u Niemców żal za utraconą hegemonją, najzupełniej nieusprawiedliwioną. (Oklaski). Polacy będą popierali ten rząd, który zapewni autonomiczny rozwój kraju, stać będzie na straży prawa, ustaw i swobód obywatelskich, a z drugiej strony potrafi postawić tamę swobodzie źle zrozumianej.

Mowa posła Jędrzejowicza, który w dalszym ciągu motywował potrzebę rozszerzenia kompetencji sejmów — wywołała huczne oklaski.

Marszałek, udzieliwszy głosu p. Barwińskiemu, zdał przewodnictwo ks. biskupowi Czechowiczowi.

P. Barwiński, uznając dobrą wolę Polaków, zaznacza, że Rusini chcą z nimi zgodnie pracować. Tem chętniej godzą się na adres, że jest on wyrazem miłości, hołdu i wdzięczności dla cesarza, żądania zaś adresu znajdują zupełne uznanie Rusinów. Mówca zaznacza, że koniecznością jest dla nas iść zgodnie, gdyż wiele ważnych spraw oczekuje na załatwienie *(oklaski).*

Po mowie p. Barwińskiego zażądał głosu komisarz rządowy hr. Łoś i w sposó energiczny odparł zarzuty p. Okuniewskiego. Z niezwykłym naciskiem podniósł, że nieprawdą jest, jakoby relacje namiestnictwa o wyborach były nieprawdziwe, nieprawdą jest, jakoby urzędnicy nadużywali swej władzy. Urzędnicy spełnili swój obowiązek trudny po obywatelsku. Jeżeli wybory tu i ówdzie wywołały rozgoryczenie, to winni ci, którzy nie wahali się doprowadzić do rozlewu krwi. (Oklaski).

Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.

Z kolei zabrał głos p. Średniawski, który rozprawę adresową uważał widocznie za sposobność do wyciągania jakichś wiejskich drobych ploteczek, z których formułował akt oskarżenia przeciw rządowi, sądowi, administracji, wydziałowi krajowemu i t. d. Ubolewać należy w interesie powagi klubu włościańskiego, że pozwolił jednemu ze swoich członków podobnie — powiedzmy otwarcie — śmieszną mowę wygłosić. Sami ludowcy byli zgorszeni takiem pojmowaniem znaczenia „adresowej dyskusji“.

Od tej kiepskiej i bladej mowy pięknie odbijała mowa p. Kramarczyka. Wyszedł on z założenia, że pragnąłby, aby adres wyszedł nie z Galicji, ale z całej Polski. Przypomniał, że waśń między ludem a szlachtą zasiał rząd centralistoczno-niemiecki, że w roku 1846 wcisnął w ręki ludu noże! Przypomniał, że w roku 1848 posłowie pierwszego sejmu jechali z troską, aby wywalczyć ludom wolność, a dzisiaj radę państwa sprowadzono do rzędu karczmy pełnej burd. (Brawo!) Adres ten jest dowodem, że my umiemy ocenić interesy państwa. (Brawa.) Chociaż widzi braki w adresie, sądzi, że nie pora teraz bawić się w drobiazgi, adres powinien być uchwalony jak akt hołdu i wdzięczności — jako akt naszej żywotności! (Oklaski.)

Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 50. Następne we czwartek o godzinie 10. rano.

* * *

Kronika sejmowa.

Galerje przedstawiały dziś ożywiony widok. Cała rzesza alumnów grecko katolickich znalazła się na nich, aby ucieszyć biskupów swem zachowaniem się wobec ataków p. Okuniewskiego na religję i narodowość polską. Demonstracyjne ich zachowanie się, które marszałek skarcić był zmuszony, jest wymownym dowodem, jak w ruskich gimnazjach i zakładach czuje i myśli młodzież ruska. **Radzimy pamiętać o tem przy traktowaniu wniosku p. Barwińskiego o założenie ruskiego gimnazjum w Tarnopolu.**

Dostawy dla armji. Grono posłów sejmowych w porozumieniu z prezydentem p. Małachowskim i wiceprezydentem Michalskim zarządziło dziś niespodziewaną rewizję w rzeźni, celem przekonania się czy dostarczane przez węgierskiego żyda Grünfelda woły dla lwowskiego garnizonu odpowiadają przepisanej jakości. Rewizja wydała taki rezultat, że prezydent zakazał bić pewną ilość wołów, jako zupełnie nie odpowiadających przepisom, poczem spisano na miejscu protokół ku wiecznej pamięci. Pan prezydent Małachowski był w tej sprawie u komenderującego, a spodziewać się należy, że posłowie nasi poprą energicznie tę sprawę, którą w swoim czasie podniósł p. Michalski, i nie pozwolą na dalsze rządy węgierskiego żyda.

Zmiana w adresie W jedenastym ustępie adresu zaszła zmiana o tyle, że w ostatniem zdaniu, gdzie mowa o podniesieniu kraju a w szczególności włościan, dodano i „klasy rzemieślniczej“. Jestto poprawka bardzo ważna i konieczna, a dodanie tego ustępu zawdzięczać należy prezydentowi miasta p. Małachowskiemu, który osobiście zebrał dla niej dostateczną liczbę podpisów.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano wnioski i interpelacje:

P. Skałkowskiego o uchwalenie wezwania rządu, aby polecił władzom administracyjnym i skarbowym przestrzegać przepisów ustawy egzekucyjnej.

P. Jabłońskiego o uchwalenie zmiany ordynacji wyborczej, celem przyznania prawa wyboru osobnych posłów miastom Podgórze, Bochnia, Wieliczka z Wadowicami, Jasło z Sanokiem, Brzeżany ze Złoczowem, oraz przyznania głosów wirylnych rektorowi politechniki i prezesowi akademji umiejętności.

P. Szweda interpelację do komisarza rządowego o nazwę stacji Żywiec-Saybusch.

P. Cieńskiego wniosek uchwalenia polecenia wydziałowi krajowemu, aby corocznie każda rada powiatowa była lustrowaną.

P. Winniczuka z wnioskiem o uchwalenie rezolucji wzywającej rząd do bezpłatnego lub za zniżoną cenę wydawania surowicy dla bydła.

P. Kramarczyka z wnioskiem zmiany przepisów przy sprzedaży mięsa.

P. Krempy interpelację do komisarza rządowego o wydawanie bezpłatne kwitów w urzędach podatkowych.

KRONIKA.

Djerjusz lwowski.

Czwartek 27. stycznia.

Posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem.

W tow. prawniczem odczyt dr. Adama Krzyżanowskiego pt. „O kwestji agrarnej w Galicji.“

Teatr hr. Skarbka: „Tannhäuser“, opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (27.): Jana Chryzost. Wschód słońca o godzinie 7. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 46.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 27. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa petycji dyrektorów teatru hr. Skarbka o przyznanie nadzwyczajnej subwencji.

Przeniesienia na kolei. Asystent Leonard Tyll z Bursztyna mianowany naczelnikiem stacji Słoboda-Teof; adjunkt Ferdynand Jarosz naczelnik z Tyśmienicy przeniesiony z uznaniem jako naczelnik do Bóbrki; adjunkt Władysław Jurkiewicz naczelnik stacji Bóbrka-Chlebowice przeniesiony z uznaniem znakomitej działalności i z udzieleniem renumeracji 100 zł. jako naczelnik magazynu do Kołomyi; adjunkt Emil Mayer z Słobody-Teof. na naczelnika stacji do Tyśmienicy; asystent Emil Bürgel z Worocbty do Bursztyna.

Drugi inspektor szkolny we Lwowie. Okręg szkolny miasta Lwowa jest największy w całym kraju co do liczby klas i frekwencji. Z tego powodu nadzór nad temi szkołami jest dla jednego inspektora okręgowego wielce trudny. Dlatego także już drugi rok za aprobatą ministerstwa oświaty, urzęduje w biurze rady szkolnej okręgowej referent pomocniczy inspektora. Ponieważ jednak stan rzeczy z rokiem każdym dla nadzoru szkolnego staje się niepomyślniejszym, więc rada miejska postanowiła przed kilkoma tygodniami wnieść petycję do sejmu o kreowanie posady drugiego inspektora szkół miejskich. Treść tej petycji uchwalił onegdaj magistrat i w tych dniach zostanie ona wniesiona do sejmu przez prezydenta miasta. Petycja podnosi, że w r. 1873 kiedy instytucję inspektorów utworzono, było we Lwowie 87 klas publicznych i prywatnych; w roku zaś 1896/7 było klas publicznych 262, prywatnych 40 i klas nauki dopełniającej 43 — razem 429 klas, w których udziela nauki 444 osób stanu nauczycielskiego. Nadzór tylu klas i tylu osób — przez jednego inspektora jest wręcz niemożliwem, osobliwie jeżeli się zważy, że z 365 dni w roku, po odtrąceniu niedziel, świąt itp. pozostaje *de facto* tylko 238 dni do wizytacji szkół.

Petycja kończy się projektem ustawy, która ma zmienić ustawę z d. 25. czerwca 1873 w tym kierunku, iż nadzór nad szkołami ludowemi we Lwowie mają sprawować dwaj inspektorowie.

Sikorówka na sprzedaż. Realność sąsiadująca z gmachem żandarmerji przy ulicy Kopernika, gdzie się przez długie lata odbywał corocznie pobór wojskowy, zwana pospolicie Sikorówką, ma być sprzedana. Realność ta obejmuje 1098 sążni kwadratowych, czyli 3949·7 metrów kwadratowych powierzchni. Należy ona do fundacji zakładu kalek imienia św. Łazarza i w obecnym stanie przynosi mały dochód. Dlatego też zarząd fundacji, którym jest rada miejska, ma zamiar sprzedać ją, a uzyskaną kwotę użyć na pomnożenie majątku fundacji.

W tym celu zostanie owa realność rozparcelowa na pięć parceil; trzy parcele będą miały front od ulicy Kopernika, dwie zaś do nowo otwartej ulicy Nabielaka. Ze sprzedaży spodziewany jest dochód co najmniej 80.000 zł. Na taką tranzakcję zgodził się już magistrat i sekcja finansowa rady — jeżeli rada pełna się zgodzi, parcelacja i sprzedaż będzie mogła być dokonana.

Matejkowski pawilon kupili żydzi za 6.000 zł. od gminy i przenoszą go na plac Słoneczny, przeznaczając go na teatr żydowski.

Z Cieszyna donoszą 23. bm.: Dziś odbyła się instalacja nowego proboszcza cieszyńskiego, ks. monsignora Sikory. W swoim czasie cieszyła się *Silesia*, że on właśnie mianowany został na tę posadę... i miała powód do radości... Ks. Sikora bowiem zaproszenia na tę uroczystość instalacyjną porozsyłał w języku niemieckim, ignorując zupełnie żywioł polski, chociaż do jego parafji należą także liczni Polacy. Wielu z Polaków oczywiście nie mogło korzystać z zaproszenia, ponieważ uważali się dotkniętymi w swoich uczuciach narodowych. — Najboleśniejsze to ciosy, gdy je zadaje braterska dłoń. Stokroć więcej znieść można z ręki wrogów. Smutna zaiste, bardzo smutna instalacja.

O mandat poselski do sejmu, opróżniony przez śmierć śp. Polanowskiego ubiegać się ma — jak donosi *Gaz. nar.* — minister dla Galicji dr. Herman Loebl.

Ze Stanisławowa donoszą: Prezes naszego powiatu p. St. Brykczyński oświadczył stanowczo, że ponownego wyboru już nie przyjmie. Do krzesła prezesowskiego kandydują tedy pp. Mieczysław Brykczyński z Zagwoździa, Stanisław Cieński z Wodnik i Kajetan Łukasiewicz z Podluża.

Skok z pociągu. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi: Do pociągu osobowego, który we środę wieczorem dążył z Czerniowiec do Ickan, wsiadł w Hadykfalwie do wagonu klasy trzeciej mężczyzna w średnim wieku, mieszczanin radowiecki, nieznanego nam nazwiska. Kupił bilet jazdy do Milleszowiec, atoli dopiero za tą stacją, kiedy pociąg znajdował się już w połowie drogi do stacji Hatna, spostrzegł, iż minął cel swej podróży. Pomimo, że pociąg był w pełnym ruchu, pasażer ów otworzył drzwi wagonu i wyskoczył, kalecząc się straszliwie. Było to nieopodal budki strażniczej, gdzie właśnie wtedy pełniła służbę żona strażnika w zastępstwie nieobecnego chwilowo męża. Kobieta (rezolutna Mazurka) spostrzegłszy leżącego obok toru pasażera, pośpieszyła mu z pierwszą pomocą. Stan jego był jednak rozpaczliwy. Cała twarz zalana krwią, jedno oko wyskoczyło na wierzch, nos zmiażdżony i dolna szczęka częściowo oderwana. W pół godziny po wypadku zdążał tamtędy pociąg osobowy od strony Suczawy ku Czerniowcom. Przytomna niewiasta ustawiła więc sygnały ostrzegawcze i pociąg ten wstrzymała, żądając opieki dla pokaleczonego. Zajęto się nim, ułożono w osobnym wozie i nieprzytomnego odwieziono do szpitalu w Radowcach. Czy żyje jeszcze, — nie wiemy. Co do osoby pasażera zdołaliśmy się dowiedzieć, że był to masarz z Radowiec i jechał do Milleszowiec, wezwany tamże do roboty masarskiej.

Samobójstwo dziecka. W Łodzi dnia 19. bm. powiesił się 10-letni chłopak Henryk Schultz. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Na daleki wschód. Inżynier warszawski p. J. Kiersnowski prowadzi jako przedsiębiorca budowę kolei ze Samarkandy w głąb Azji. W tych dniach zaangażowano do przedsiębiorstwa kilku młodych ludzi Polaków, którzy już tam wyjechali. Przed kilku dniami wyjechał tam znowu p. Antoni Dąbrowski, technik-buchalter. Przejazd z Warszawy do Samarkandy II. klasą, licząc już i drogę parowcem przez morze Kaspijskie, oraz utrzymanie w drodze, kosztuje około 200 rs. Podróż trwa dni 16. W Samarkandzie jest już spora garstka Polaków. Naczelnikiem oddziału na nowobudowanej kolei ze strony ministerstwa komunikacyj od lat dwóch jest inżynier p. Feliks Skwierczyński, Warszawianin.

Odkrycie Schenka. Ostatni numer krakowskiego *Przeglądu Lekarskiego* zawiera między innymi zajmujący artykuł profesora Adametza „o dowolnem wpływaniu na płeć potomstwa u zwierząt.“ Artykuł ten został wywołany „głośnem odkryciem“ dra Schenka, którego szczegóły są dotychczas okryte małą tajemnicy. Otóż p. Adametz, dochodzi na zasadzie dawno przeprowadzonych doświadczeń Fiqueta — do wniosku, że pewne czynniki jak siła, wiek i odżywianie zwierząt znacznie wpływają na płeć potomstwa; regulując zatem te czynniki można do pewnego stopnia wpływać na płeć noworodków. — Bezwzględnej jednak pewności nie daje i ta metoda stosowana na wielką skalę w Ameryce przez Fiqueta.

Czy prof. Schenk — kończy p. Adametz swoje uwagi — w pracach swoich nad tym przedmiotem istotnie nową drogą poszedł, czy i o ile na prawdę nową jest „metoda“ jego, otoczona przez dziennikarstwo aureolą nowości i tajemniczości, albo też, czy nie jest ona tylko poprostu rozwinięciem metody Fiqueta i np. polega na zastosowaniu ściśle oznaczonej — djety — o tem niedługo zapewne bliżej pouczą nas tak szumnie przez prof. Schenka zapowiedziane publikacje.

Przemysł Dreyfusa. Niedawno zamieściliśmy telegram, iż po Paryżu przyjaciele skazanego za zdradę stanu kapitana Dreyfusa, rozszerzyli wieść, iż Dreyfus umarł, a jako dowód na to przytaczali ten fakt, iż żona skazanego nie otrzymuje listów pisanych jego ręką, lecz kopje tych listów. Tymczasem zbadanie tej sprawy wykazało, że przyczyną tego zarządzenia, iż Dreyfusowa otrzymuje tylko kopje listów Dreyfusa, jest obawa, aby więzień nie porozumiewał się za pomocą listów pisanych przez siebie, z rodziną i syndydatem Dreyfusa. Rząd francuski bowiem badając listy Dreyfusa, przekonał się, że listy te mimo nic nie znaczącej swej treści, redagowane są według pewnego klucza. Widocznie, pomimo licznej warty, rodzina znajduje sposoby porozumiewania się z więźniem. Zauważono tedy na Czarciej wyspie, iż Dreyfus, zanim ostatecznie list do żony napisze, przygotowuje 20—30 kopij, z których każda pisana jest innym stylem, a nawet z błędami ortograficznemi i gramatycznemi. Dreyfus, jako wychowaniec politechniki paryskiej, nie mógł pisać niegramatycznie i nieortograficznie, zwrócono tedy na to uwagę i przekonano się, że kombinacja błędów stanowi pewien klucz, oddawna widocznie ułożony i umówiony. W jednym z ostatnich listów, w ten sposób ułożonych, zawiadamia Dreyfus żonę, iż wie o ostatnich wydarzeniach we Francji i o agitacji na jego korzyść.

Francuzi o sejmie galicyjskim. W ostatnim numerze paryskiej *Illustration* znajdujemy obszerny artykuł o sejmie galicyjskim. Z treści artykułu całego przebija ton sympatyczny, a informacje są dość dokładne i zdradzają znajomość przedmiotu. Autor trafnie ocenia znaczenie sejmów krajowych, czeskiego i galicyjskiego i następstwa zajść w parlamencie wiedeńskim, nadto daje krótki rys dziejów palamentaryzmu i rządów konstytucyjnych w Galicji i Austrji aż do czasów najnowszych, upadku hrabiego Badeniego i projektu adresu do tronu. Szereg ilustracyj zapoznaje czytelników z wybitnemi osobami i charakterystycznymi typami naszego sejmu. Są tam portrety marszałka hrabiego St. Badeniego, namiestnika księcia Sanguszki, prezydenta miasta Lwowa dr. Małachowskiego, księcia Sapiehy *(Prince Rouge)*, posła ruskiego Barabasza, grupy posłów ludowych: Bojki, Wójcika i pięciu innych, nadto widok gmachu sejmowego. Autor podnosi malowniczość strojów ludowych *(soukmana rustique* posła Bojki, strój krakowski Wójcika i ruski Barabasza) i wyraża się z wielkiem uznaniem o działalności wszystkich stronnictw, nie pomija także ostatniego wniosku posła Szczepanowskiego (zamiast Weigla) i towarzyszy o utworzenie V. kurji i zaprowadzeniu powszechnego głosowania.

Sensacyjny proces rozgrywał się w tych dniach w Kopenhadze, Jako oskarżony stawał znany lekarz obłąkanych profesor Pontopidan, którego obwiniła hrabina Schimmelmann, była dama dworu cesarzowej Augusty, że ją całkiem niesłusznie uznał za obłąkaną i polecił zamknąć w zakładzie. Z podobną skargą wystąpiła również pewna panna nazwiskiem Andrensen. Ta bowiem cierpiąc na nerwowy ból głowy przyszła do profesora Pontopidana o poradę lekarską, który jej jednak dał jakąś kartkę, by z nią poszła do kancelarji. Tam ją jednak gwałtem przytrzymano i zamknięto w zakładzie, o lekarze ordynujący, nie znając jej cierpień, nie chcieli jej wypuścić. Nie pomogły jej również odwoływania się do profesora Pontopidana, gdyż ten wyjechał, wskutek czego musiała przebyć w zakładzie dla obłąkanych cały tydzień. Pobyt zaś ten w zakładzie miał jej zdrowiu tak zaszkodzić, że cały rok chorowała i cały ten czas do pracy nie była zdolną, wskutek czego żądała odszkodowania w wysokości 10.000 koron. Nie wygrała jednak tego procesu, gdyż Pontopidan twierdził, że obchodził się z nią tak samo, jak z innemi pacjentkami, a bliższych szczegółów sobie nie przypominał, w każdym jednak razie to jej opowiadanie musi być przesadzone. Panna Andrensen wobec tak niepomyślnego wyniku procesu wniosła rekurs do sądu najwyższego, którego wyroku wszyscy z ogromnem zaciekawieniem oczekują. Ponieważ jednak i inni pacjenci przeciwko profesorowi Pontopidan podobne pownosili skargi, przeto tenże prosił o dymisję, którą też otrzymał.

Mianowania. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych: dra Antoniego Ślączkę w Krośnie i dra Tadeusza Teodorowicza w Stanisławowie, lekarzami powiatowymi w IX. klasie rangi.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślu z grupy miasta Przemyśla, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 9. marca rb.

Kradzież ksiąg w wydziale krajowym wykryto przed dwoma niespełna tygodniami. Księgi te ginęły ze stojących na kurytarzu szaf w zagadkowy sposób, a dopiero przypadek naprowadził na ślad złodzieja, którym jest niejaki Jan Lach, były zastępca oficera, a od dłuższego czasu djurni-

sta zakładu karnego. Lach dostawał się w godzinach wieczornych niepostrzeżenie do gmachu wydziału krajowego, rozbijał zamki u szaf i wynosił stamtąd grube foljały, które następnie sprzedawał na masło Samuelowi Katzowi, grajzlernikowi przy ulicy Brajerowskiej. Energicznym zabiegom policji udało się odebrać wszystkie prawie skradzione księgi w liczbie 23, za które Lach uzyskał 2 zł. 48 ct., a które przedstawiały dla wydziału krajowego wartość kikuset zł. Lacha, karanego już dwukrotnie za kradzież osadzono w więzieniu.

W klubie pocztowym odbył się Onegdaj drugi z rzędu wieczorek z tańcami dla członków towarzystwa. Zabawa udała się doskonale, a najlepszym dowodem, że w kilkadziesiąt par bawiono się do białego rana. Do tańca przygrywała wyborna kapela pocztowa, tańce zaś prowadził niezmordowanie członek klubu p. Kunert. Blask jutrzenki przypomniał rozbawionym, że pora powracać do domu, a jakkolwiek niejeden rozstawał się z żalem z klubem, to pocieszał się nadzieją rychłego obaczenia się na wieczorku kostjumowym dnia 9 lutego.

Kradzież. W handlu pp. Musiałowicza i Janika popełniono z poniedziałku na wtorek zręczną kradzież. Złodziej dostał się z podworza do piwnic, a z piwnicy do sklepu. W podręcznej kasie było przeszło 100 zł. drobnemi, które złodziej zabrał. Na szczęście nie dobrał się do kasy wertheimowskiej, w której była znaczniejsza kwota.

Kolonja wakacyjna w Tuchli. Bardzo użyteczna instytucja wejdzie w życie już w lecie, mianowicie kolonje wakacyjne dyrekcji kolei państwowych, a powstają one na uczczenie 50-letniego jubileuszu panowania cesarza. Kolonje będą urządzone w ślicznej okolicy karpackiej, koło rzeki Opór w Tuchli. Zakupiono tam 4 morgi z kawałkiem lasu i rozpoczęto już budowę kompleksu budynków, których będzie cały szereg: dom dla dziewczątek, dom dla chłopczyków, dla nauczycieli, dla nauczycielek, szpitalik, hala gimnastyczna i dom gospodarski. Kolonja w Tuchli obliczona jest na 80 dzieci, a gdy wejdzie już w życie, oddaną będzie ministerstwu kolei żelaznych, podobnie jak swego czasu założona kolonja w Worochcie, co zabezpiecza jej byt, bo ministerstwo przyjmując kolonję, przyjmuje zarazem na siebie obowiązek jej utrzymania,

Na polowaniu. W okolicy Lubicza na polowaniu z naganką zabity został przypadkiem naczelnik komory celnej z Lubicza, Mikołaj Wilczew. Z czyjej zginął kuli, dotąd niewiadomo. Początkowo myślano, że W. zmarł nagle skutkiem apopleksji, lecz dopiero sekcja zwłok po ekshumacji stwierdziła, że zginął od kuli.

O prasie polskiej w sprawie Dreyfusa pisze katolickie *Echo przemyskie*: „Nie potrzebujemy mówić o *Kurjerze lwowskim*, bo każdy wie, komu służy, lecz nie możemy pominąć milczeniem arcy-patrjotyczno-liberalnego *Słowa polskiego*. Ktoby miał jakie wątpliwości co do stosunku tego organu do żydów, niech odczytuje dokładnie jego artykuły w sprawie Dreyfusa. Zapał w obronie Dreyfusa, Zoli i żydowskiej masonji unosi redaktorów tego pisma tak daleko, że nawet zmarłemu przed kilku laty Pasteurowi każe podpisywać protesty przeciw rządowi na korzyść Zoli. Niema to, jak blaga i kłamstwa liberalne!"

Połączenie koleją Lwowa z Warszawą. W *Kurjerze Warszawskim* czytamy: Przed kilku miesiącami ordynat hr. Maurycy Zamoyski wystąpił ze staraniami o koncesję na budowę kolei w granicach gubernji lubelskiej od linji kolei nadwiślańskiej do Bełzca galicyjskiego na samej granicy, gdzie kończy się kolej państwowa lwowsko-bełzecka przez Rawę Ruską. Kolej ta miała przecinać powiaty: krasnostawski, zamojski i tomaszowski, w których znajdują się dobra ordynacji Zamoyskich, przyczem miasta: Zamość, Szczebrzeszyn i Tomaszów miały pozyskać komunikację kolejową. Wkrótce potem pojawiła się wiadomość, że hr. Maurycy Zamoyski otrzymał żądaną koncesję, lecz w sprzeczności z tem doniesieniem są wiadomości pism rosyjskich z ostatnich obrad komisji do spraw nowych kolei pod przewodnictwem Maksimowa, które stwierdziły, że sprawa ta poszła w odwłokę. Obecnie dowiadujemy się, iż istotnie ordynat hr. Maurycy Zamoyski ma koncesję na budowę tej kolei i żadne towarzystwo prywatne, spółka lub jednostka, pozwolenia na budowę kolei w tym kierunku nie otrzyma, lecz z przystąpieniem do budowy hr. Zamoyski musiał się wstrzymać do chwili uregulowania spraw kolei skarbowych w Królestwie Polskiem. Obecnie już to nastąpiło, lecz jeszcze komisja, zajmująca się sprawami budowy kolei znaczenia drugorzędnego, nie orzekła, czy wygodnem dla skarbu państwa byłoby podjąć budowę tej kolei na własny rachunek, czy też pozostawić to prawo posiadaczowi warunkowej koncesji. Jeżeli uchwała komisji zapadnie w duchu pomyślnym dla interesów koncesjonarjusza, w takim razie hr. Maurycy Zamoyski przystąpi na wiosnę do budowy kolei, w przeciwnym zaś razie w ciągu najbliższych lat paru wykona ten projekt zarząd kolei skarbowych na własny rachunek.

* **Bal prasy.** Przypadające w roku bieżącym święto Mickiewiczowskie poddało komitetowi balu prasy udatną myśl przygotowania odpowiednich karnetów. Tegoroczne karnety dziennikarskie obok wykwintnej formy zewnętrznej posiadać będą prawdziwą wartość literacką, gdyż ozdobią je autografowane utwory najcelniejszych naszych poetów, skreślone umyślnie w tym celu. Tytułowa kartą porządku tańcu zajmie podobizna Adama, umieszczona pod napisem: „Bal prasy w roku mickiewiczowskim." (12. 2. 1898).

* **Wielka reduta.** Przeważna część biletów do lóż i amfiteatru na redutę, zapowiedzianą w dniu 1. lutego została już rozebrana. W sprzedaży biletów pośredniczy administracja *Śmigusa* (ul. Łyczakowska l. 27).

* **Sprawozdanie** komitetu, urządzającego kiermasz w sali „Sokoła" dnia 2. stycznia 1898. Ogólny dochód 927 zł. 07 ct., w porównaniu z rozchodem w kwocie 206 zł. 89 ct., okazuje się czysty dochód 720 zł. 18 ct., do którego należy wliczyć ofiarowany przez hr. Siemińską ołtarz wartości 400 zł., zegar starożytny (na fant nie sprzedany) wartości 100 zł. Ogólny zatem czysty dochód wynosi 1.220 zł. 18 ct. Wszystkim Szan. p. ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!" *A. Frankowa, E. Koepplowa, E. Germanowa.*

* **Wieczór z tańcami.** Staraniem tutejszego towarzystwa prawniczego odbędzie się dnia 20. lutego w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami.

* **Przedstawienie** dane w teatrze hr. Skarbka dnia 29. grudnia z. r. na rzecz „Herbaciarni centowej dla ubogich", przyniosło czystego dochodu 603 zł. 20 ct. Składam więc niniejszem najserdeczniejsze publiczne podziękowanie wszystkim tym, którzy raczyli się przyczynić do przysporzenia się dochodu, a w szczególności członkom chóru towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", radcy Stanisławowi Cetwińskiemu dyrygentowi tegoż towarzystwa, p. pułkownikowi Ocetkiewiczowi na bezinteresowne zezwolenie kapeli wojskowej za udział w koncercie, oraz p. kapelmistrzowi Rollowi za osobisty współudział w tym koncercie, niemniej dyrekcji teatru hr. Skarbka za urządzenie przedstawienia pod korzystnymi dla komitetu warunkami.

Przy tej sposobności mam zaszczyt oznajmić, że z powyższych dochodów i składek publicznych, utrzymuje obecnie komitet herbaciarnię dla ogółu ubogich przy ulicy Gródeckiej l. 33, gdzie wydaje się dziennie około 600 porcyj herbaty z bułką za jednego centa.

Z tych samych funduszów od połowy grudnia z. r. udziela komitet dzieciom uczęszczającym do Zamarstynowskiej ochronki dziennie 90 porcyj herbaty z mlekiem i z bułką zupełnie bezpłatnie. Dzieci te jako dochodzące dostają wprawdzie raz na dzień ciepłą strawę w ochronce, że jednak należąc do najuboższej klasy tej dzielnicy wynędzniałe i licho ubrane w domu rodziców nic więcej już nie dostają, więc udzielanie tym dzieciom gorącego śniadania, przyczynia się do możliwie lepszego ich odżywiania.

M. Michalska.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Pp. bracia drowie Adam, Tadeusz i Władysław Sołowiejowie z okazji przyjęcia do gminy miasta Lwowa, złożyli na rzecz miejscowych ubogich kwotę 150 zł.

Wydział towarzystwa „Bratniej pomocy" słuch. polit. przeznaczył zamiast wieńca na trumnę ś. p. kolegi Teofila Zgody, 5 zł. na rzecz szkoły ludowej.

Zmarli:

W Ottynji zmarł Paweł Pospischil, naczelnik miejscowej stacji kolejowej, w 44 r. życia.

W Bochni zmarł ks. Stanisław Sowicki, b. proboszcz w Sidzinie, przeżywszy lat 68.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Vaterland donosi, iż minister oświaty hr. Latour zawiadomił dziekana wydziału filozoficznego, że wyznaczy sześć stypendjów państwowych po 600 zł. na przyszły rok dla kandydatów na nauczycieli pochodzenia serbsko-kroackiego, którzy się ubiegają o posady w kroackich szkołach średnieh. Stypendja mogą być udzielone pod warunkiem, że przejdą w drodze konstytucyjnej i otrzymają zatwierdzenie cesarza.

Rząd dlatego postanowił utworzyć te stypendja, — gdyż nie ma sił dostatecznych dla mającego założyć się w Istrji kroackiego gimnazjum.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Tannhäuser", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera; jutro w piątek „Na miejskim bruku", sztuka w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach Gogola; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tannhauser".

Do p. Chmielińskiego, znakomitego artysty sceny naszej, bawiącego na gościnnych występach w Warszawie, wysłano dziś następujący telegram: „Serdeczne życzenia z powoduwystępu.

Kasprowicz, Rossowski, Woynarowski, Augustynowicz, Makarewicz, Felicja Stachowicz, Walewski, Dąbrowski, Kolbuszowski, Łuniński, Popławski, Rosinkiewicz, Kruszewski, Swieżawski."

Portret Mickiewicza. Komitet, zajmujący się uroczystym obchodem Mickiewicza, postanowił, jak wiadomo, aby w maju tydzień jeden poświęcono pamięci i hołdom, składanym nieśmiertelnemu wieszczowi. W całym więc kraju od dnia 21. do 28. maja odbywać się będą uroczystości na cześć Adama; gdzie tylko serce polskie bije, wszędzie pamięć jego będzie uczczona. Przy uroczystych obchodach nie powinny komitety urządzające je zapomnieć o tem, iż jak każdy niemiecki dom protestancki ma u siebie portret Lutra, tak w każdym domu polskim powinien się znaleźć portret naszego wieszcza. Z okazji jubileuszowej wyszło już kilka portretów, ale wśród nich bezwarunkowo najwięcej zalecenia godnym jest portret wieszcza, wykonany przez znanego tutejszego artystę-malarza, p. Wł. Czechowicza. Za model do portretu tego posłużyła artyście fotografja wieszcza, zdjęta przez M. Szwaycara w Paryżu w roku 1855. Zachwalać portretu tego nie mamy potrzeby, gdyż najlepszą pochwałą dla niego są słowa syna wieszcza, p. Władysława Mickiewicza. W liście nadesłanym do p. Czechowicza wyraża się on w te słowa: „Wykonanie śliczne. Takim był ś. p. Ojciec mój w ostatnich latach życia. Siostra moja pani Gorecka i ja szczerze ucieszyliśmy się, że Pan się tak pięknie wywiązał z trudnego zadania. Spodziewam się, że wartość artystyczną portretu tego publiczność nasza oceni. Pokazałem wczoraj portret Aleksandrowi Bierglowi, który przez długie lata codziennym był gościem u moich rodziców i znalazł, że jest lepszym od wzoru, fotografji Szwaycara, odbitej w małej niezmiernie ilości egzemplarzy, a która jest dziś wielką rzadkością". Zdaje się nam, że dla portretu pochwała to najlepsza. Zawarłszy układ z artystą, możemy prenumeratorom naszym portret ten przesłać po zniżonej cenie 1 zł. 50 ct. zamiast 2 zł.

Nową powieść p. t. „Kądziel" ukończyła M. Rodziewiczówna.

Sprawy francuskie.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Paryż 25. stycznia. Wczorajsze oświadczenia sekretarza stanu Bülowa co do sprawy Dreyfusa, wywołały tutaj niesłychane wzburzenie.

Dzisiaj będzie się tą kwestję zajmował rząd.

Jaurès zamierza wnieść interpelację w sprawie mowa Bülowa i chce w tej interpelacji wskazać na to, że rząd przez trzymanie w tajemnicy nazwy tego mocarstwa, dla którego Dreyfus pełnił funkcje szpiega, wywołał oświadczenia Bülowa.

Słychać dalej, iż rządy angielski, włoski, austrjacki i hiszpański zamierzają wystąpić również z podobnemi enuncjacjami. Pozostaje więc Rosja, a jest rzeczą niesłychanie wątpliwą, czy rząd rosyjski będzie w stanie to uczynić, gdyż coraz więcej prawdopodobieństwa nabiera przypuszczenie, że poza sprawą Dreyfusa kryje się Rosja.

Również i na proces Zoli wywrą oświadczenia Bülowa pewien wpływ, gdyż Zola zrzekł się przesłuchania ambasadora niemieckiego i członków ambasady niemieckiej, a natomiast obstaje przy tem, aby przesłuchano członków ambasady rosyjskiej.

Paryż 26. stycznia. Wczorajsze posiedzenie izby deputowanych odbyło się spokojnie.

Castelin żądał zniesienia wywozowych premij cukrowych.

Paryż 26. stycznia. *Patrie* upatruje w oświadczeniu Bülowa wmięszanie się w wewnętrzną politykę Francji i widzi już konflikt dyplomatyczny.

Paryż 26. stycznia. Kilku byłych ministrów, których Zola powołał na swiadków, oświadczyło dziennikarzom, iż nic nie wiedzą o sprawie Dreyfusa. Inni oświadczyli, iż są związani tajemnicą urzędową, albo też, iż jeszcze nie zdecydowali, czy są uprawnieni do składania zeznań.

Paryż 26 stycznia. *Temps* zapewnia, że radca ambasady niemieckiej Schlaten, który o sprawie Dreyfusa wie właśnie tyle, ile przeciętny czytelnik gazet francuskich, oświadczył, iż nie stanie jako świadek, gdyż, aby przyjąć wyzwanie, musi mieć najpierw zezwolenie rządu cesarskiego, a takiego zezwolenia chyba nie otrzyma.

Petersburg 26 stycznia. Sześćdziesięciu członków towarzystwa literacko-artystycznego w Finlandji wystosowało do Zoli depeszę z uznaniem za jego wystąpienie w sprawie Dreyfusa.

Algier 26. stycznia. W pogrzebie zabitego Capola brało udział 10.000 osób. Przy opuszczaniu cmentarza dały się słyszeć okrzyki: „Śmierć żydom!" Kilku żydów poturbowano.

Blidah (Algier) 26. stycznia. Wszczęły się tutaj rozruchy antysemickie. Jeden Arab zraniony, kilkunastu żydów pokaleczonych. Wojsko przywróciło porządek.

Paryż 26. stycznia. Zola przedłożył rządowi listę świadków i wykaz aktów, których dostawienia się domaga, pomiędzy tem aktów z procesu Dreyfussa i Esterhazego.

Z sejmów.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Insbruck 26. stycznia. Posłowie włoscy zostali w myśl regulaminu wezwani do jawienia się w sejmie.

Poseł Grabmayer omawiał w sejmie rozporządzenie praskiej policji, dotyczące studentów i nazwał je kapitulacją rządu przed motłochem praskim.

Namiestnik ostro odparł to wyrażenie.

Poseł Wachernel oświadczył imieniem prawicy, że jednomyślna uchwała sejmu w sprawie rozporządzeń językowych jest wystarczającą i że nie należy dalej mięszać się w spór czesko-niemiecki.

Wiedeń 26. stycznia. W sejmie dolno-austrjackim interpelowali Kolisko i towarzysze namiestnika, dlaczego w niektórych gminach dolno-austrjackich tolerowanym jest wykład religji po czesku i dlaczego spowiedź przyjmowaną bywa w języku czeskim.

Gorycja 26. stycznia. Pomiędzy włoskimi, a słoweńskimi posłami toczą się rokowania o wstąpienie ostatnich do sejmu krajowego. Rokowania te pozostaną bezskuteczne, tak, że sejm zostanie zamknięty, nie rozpocząwszy czynności.

Ze spraw czeskich.

Politik zamieszcza pogłoskę jakoby hr. Thun miał znów zostać namiestnikiem Czech. Pogłoska ta pochodzi z tego, że na ostatnim balu dworskim Gautsch konferował przeszło godzinę z hr. Thunem. W sferach czeskich nie dają temu wiary.

Neue fr. Presse omawia sprawę wyższych szkół niemieckich w Pradze. Niemieckie wyższe zakłady naukowe znajdują się po oświadczeniu Coudehowego poza obrębem prawa. Jeżeli ministerstwo nie przyzna się do innych przekonań, niż instalowany w urzędzie przez Badeniego hr. Coudenhove, to los niemieckich uniwersytetów jest rozstrzygniętym. W takim razie nie mogą ani profesorzy ani studenci liczyć na bezpieczeństwo i naukową działalność. Musi wtenczas przyjść do secesji kolegjum profesorskiego, głośniejsze nazwiska znajdą przytułek na katedrach zagranicznych, a studenci zażądają przeniesienia uniwersytetu na niemieckie terytorjum Czech.

Takby znikł z powierzchni najstarszy uniwesytet niemiecki i reszta niemieckości w Pradze. Fakt podobny byłby upokarzającym dla Niemców, ale stokroć bardziej dla samej moralności. Państwo winno koniecznie postarać się o przywrócenie swojej powagi w Pradze i raz rozstrzygnąć, czy tam ma rządzić Podlipny, czy Coudenhove. Kontynuowanie dzisiejszego systemu miałoby nieprzewidziane następstwa dla państwa i Niemców.

Ostd. Rundschau donosi, że w razie gdyby z powodu strejku studentów zamknięto wyższe zakłady naukowe w Pradze, — zsolidaryzują się z nimi wszystkie niemieckie uniwersytety w Austrji, nawet pod grozą zamknięcia.

Uniwersytety cesarstwa niemieckiego zamierzają zwołać wiec do Lipska, aby zająć stanowisko w sprawie studentów praskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. stycznia. Z sprzecznych pogłosek o powodach nie przyjścia do skutku pojedynku między Wolfem a Pinkasem można tylko wywnioskować, że Wolf haniebnie stchórzył, i szukał na wszelkie możliwe sposoby pretekstów, aby się usunąć przed tym pojedynkiem.

Przedewszystkiem oświadczył, iż uważa Pinkasa za żyda, — dowiedziono mu jednak, że Pinkas jest Czechem rodowitym, chrześcjaninem i nigdy w swym rodzie nie miał żyda.

Następnie oświadczył Wolf, iż Pinkas jest nauczycielem szermierki. Dowiedziono mu znowu, że Pinkas jest adwokatem i posłem, ale nie nauczycielem szermierki.

W końcu dopiero zażądał Wolf sądu rozjemczego, który orzekł, że Pinkas nie został obrażony.

Nieprawdą jest również, jakoby Pinkas. jako doskonały szermierz, miał pewną wygraną za sobą, gdyż bynajmniej nie obstawał przy pałaszach i był y się chętnie zgodził na pistolety.

Gdy hr. Badeni okazał Wolfowi ten niezasłużony zaszczyt, że go wyzwał, Wolf uchwycił się tego wyzwania, rzec można, obu rękami i z radością, ponieważ wiedział, jakiego blasku doda mu pojedynek z prezydentem ministrów. Z Pinkasem jednak można było wiele stracić, a niewiele zyskać.

Budziejowice 26. stycznia. Podczas wczorajszych wyborów w drugiem kole wyborczem wybrano do rady gminnej samych Niemców, ponieważ Czesi wstrzymali się od głosowania.

Praga 26. stycznia. Na zgromadzeniu wyborców oświadczył się poseł Forszt stanowczo przeciw zapowiedzianym rozporządzeniom Gautscha, gdyż proponowany podział na trzy sfery językowe, byłby grobem równouprawnienia, a z podziału językowego musiałby wyniknąć i administracyjny. Porozumienie się jest trudne. Czesi nie mają powodu starać się o zaaktywowanie wiedeńskiego parlamentu.

Wiedeń 26. stycznia. *Ostd. Rundschau* konstatuje, że nie Wolf wypowiedział owego pamiętnego frazesu o „pachołkach policyjnych czeskich", który stał się powodem wyzwania Wolfa przez Pinkasa. Przy spisywaniu jednak protokołu przez sekundantów nie reagował Wolf przeciw temu faktowi i tak wziął na siebie za niego odpowiedzialność.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. stycznia. Z wieży katedry św. Stefana zrzucono wczoraj na ulicę mnóstwo listków ulotnych z podpisem komitetu „Reform." Treść listków omawia nędzę pozostających bez pracy robotników, zwraca się przeciwko obstrukcji i walce narodowościowej. Policja rozproszyła licznie zebrane tłumy. Kolporterami miało być dwóch nieznanych mężczyzn, którzy oglądali wieżę.

Budapeszt 26. stycznia. Kobiety siedmiogrodzkie, Niemki, które czekają w Wiedniu na audjencję u cesarza, wysłały z pośród siebie trzy panie do Banffy'ego. Ta deputacja oświadczyła, iż nie chce wcale pomijać rządu węgierskiego i prosi Banffyego, aby zalecił cesarzowi udzielenie audjencji.

Banffy odparł, iż nie może tego uczynić, przeciwnie, musi nawet prosić cesarza, aby prośbie o audjencję odmówił. Swego czasu cesarz zgodził się na wniesienie projektu, a minister, któryby mu teraz doradzał coś przeciwnego, musiałby się podać do dymisji. Panie — dodał w końcu żartobliwie — żądacie zatem dymisji gabinetu.

Paryż 26. stycznia. Admirał Beaumont mianowany komendantem eskadry na dalekim Wschodzie.

Paryż 26. stycznia. Na wczorajszej naradzie ministerjalnej zawiadomił Hanotaux, iż książę Jerzy grecki jest kandydatem na gubernatora Krety.

Filipopol 26. stycznia. Deczko Bojczew i Nowelics skazani na śmierć, jak również na odszkodowanie 500 franków dla rodziny Simonównej, Mikołaj Bojczew uwolniony.

Bruksela 26. stycznia. Wykluczony na ostatniem posiedzeniu parlamentu socjalista Demblon chciał się wczoraj wedrzeć do sali w towarzystwie kilkunastu socjalistów. Straż wojskowa zabroniła mu wstępu. Demblon usłuchał, socjaliści jednak zaprotestowali. Powstała z tego powodu bójka.

Posiedzenie parlamentu było bardzo burzliwe. Socjaliści wnieśli interpelację z powodu zajścia z Demblonem.

Po hałaśliwym występie socjalistów izba odrzuciła porządek dzienny, zawierający naganę dla biura izby za zastosowane środki.

Kanea 26. stycznia. Admirałowie internowali czterech głównych przywódzców w ostatnich rozruchach w porcie Spinalonga.

Petersburg 26. stycznia. *Nowoje Wremja* porusza ostatnie angielskie oświadczenia co do port Arthura, oświadczenia niemieckie co do kandydatury księcia Jerzego greckiego na gubernatora Krety i wreszcie wyjaśnienia nadeszłe z Austro-Węgier, że wiedeńskie koła kierujące trzymają się zdala od planów ekskróla Milana i nie mają nic przeciwko powrotowi do Bułgarji wojskowych emigrantów bułgarskich.

Nowoje Wremja zauważa, że pozostaje zatem faktem nie ulegającym najmniejszej wątpliwości, że przyjaźń Rosji cenioną jest jednakowo w Londynie, Berlinie jak w Wiedniu, a to jest faktem, z którego się tylko cieszyć można.

Kraków 26. stycznia. W konkursie na budowę muzeum technicznego otrzymały równorzędne uznanie, oraz nagrody po 500 zł. plany Karola Knausa z Krakowa i Jana Zawiejskiego z Wiednia, tudzież Jana Zubrzyckiego z Krakowa. Pochwałą odznaczone zostały plany z godłami: „Wulkan", „Per aspera ad astra", oraz „Ad majorem urbis Cracoviae gloriam".

Wiedeń 26. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował docenta prywatnego na fakultecie teologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego ks. dra Franciszka Gabryla, nadzwyczajnym profesorem filozofji chrześcjańskiej i teologji fundamentalnej na tym uniwersytecie.

Wiedeń 26. stycznia. Rada miejska przyjęła cztoroprocentową pożyczkę z „Deutsche Bank" w Berlinie w sumie 60 miljonów koron po kursie 98.

Wiedeń 26. stycznia. Kartel cukrowy postanowił wydać dla sprzedaży na luty 5% kontyngentu.

Berlin 26. stycznia. Odpowiedzialny redaktor *Kladderadatscha*, Jan Trojan, skazany na dwa miesiące fortecy za obrazę majestatu.

Wiedeń 26. stycznia. Paniom siedmiogrodzkim, Niemkom. odmówiono audjencji u cesarza. Będą one przemawiały jutro na zgromadzeniu narodowców niemieckich.

Wiedeń 26. stycznia. Sfery kompetentne stanowczo zaprzeczają rozpuszczonej pogłosce, jakoby ministerstwo finansów zamierzało przeprowadzić rewizję katastru podatku domowo-klasowego w tym kierunku, iżby podwyższono dzisiejsze wymiary i ubikacje mieszkalne gospodarstw włościańskich intenzywniej opodatkowano.

Berlin 26 stycznia. Policja otrzymała rozkaz dokładnego zbadania liczby żyjących tu Polaków, liczby ich stowarzyszeń i cyfry odbytych przez nich zgromadzeń.

Frankfurt 26 stycznia. *Frankfurt. Ztg* donosi z Szpandawy, że nowe szybko strzelające działa, które wydano tam artylerji, noszą oprócz napisu: *pro gloria et patria*, także słowa *ultima ratio*, które dodano z wyraźnego polecenia cesarza Wilhelma.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 26. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·75, Węg. Kredyty 382·50, Anglobanki 163·—, Wiedeńsk. „Bankverein" 259·—, Unjony 304·—, Laenderbank 218·75, Sztachany 341·75, Lombardy 81·—, Elbethale 265·25, Kolej północno-zachodnia 252·25, Tytuniowe 136·—, Rima 248·—, Alpiny 146·20, Renta majowa 102·50, Węg. renta koronowa 99·40, Losy tureckie 60·30, Marki niemieckie 58·78. Usposobienie spokojne.

Berlin 26. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·10 (356·68). Sztachany 145·50 (341·88), Lombardy 35·20 (82.16), Disconto 201·30. Usposobienie cokolwiek lepsze.

Frankfurt 26. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·87 (356·53). Sztachany 294·37 (341·33). Lombardy, 71·75 (82·37), Laura —·—, Harpener 179·60, Disconto 203·30. Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA Hr. O. Ponińska z Wołynia. A. Horodyski z Kociubinki. R. Gautieur z Turynu. Ks. J. Piaskiewicz ze Stanisławowa. C. Świeżawski z Żykoszyna.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. Dr. L. Biliński z Wiednia. J. Dunajewski z Krakowa. J. ks. Puzyna z familją z Narola. J. hr. Korytowski z Płotycza. S. Wybranowski z żoną z Kimirza. S. Małachowski z Rosj. J. Tustanowski z Oskrzesińca. S. Dębiński z Pełkina. Er. K. Kaden z Rabki. H. Czecz de Lindenwald z Kozy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(3)

Antoni Czechow.

CELA N. 6.

(Ciąg dalszy).

Czytywał bardzo wiele. Bywało, siedzi w klubie, nerwowo skubie bródkę i przerzuca dzienniki i książki; a z twarzy jego widać, iż nie czyta, ale pochłania wszystko, zaledwie zdoławszy przeżuć.

Należy sądzić, iż czytanie było jednem z jego chorobliwych przyzwyczajeń, ponieważ z jednakową chciwością rzucał się na wszystko, co mu wpadało pod rękę, nawet na zeszłoroczne gazety i kalendarze. W domu u siebie czytał zawsze, leżąc.

Pewnego jesiennego poranku, postawiwszy kołnierz u paltota i człapiąc po błocie, szedł Iwan Dmitrycz przez zaułki i opłotki do jakiegoś mieszczanina, aby wykonać tam egzekucję. Nastrój jego umysłu był ponury, jak zawsze bywa rano.

W jednym z zaułków spotkał dwóch aresztantów w kajdanach i czterech konwojujących ich żołnierzy z karabinami. Dawniej Iwan Dmitrycz bardzo często spotykał aresztantów i za każdym razem budzili oni w nim uczucie litości, teraz zaś spotkanie to wywarło na nim jakieś szczególne, dziwne wrażenie.

Nagle wydało mu się, że i jego mogą zakuć w kajdany i w ten sam sposób zaprowadzić po błocie do więzienia.

Załatwiwszy się u mieszczanina i wracając do domu, spotkał około poczty znajomego inspektora policyjnego, który przeszedł z nim na ulicy kilka kroków. Niewiadomo dlaczego, ale wydało mu się to podejrzanem.

W domu przez cały dzień nie opuszczała go myśl o aresztantach i żołnierzach z karabinami, a jakiś niepojęty lęk duchowy przeszkadzał mu czytać i skupiać się. Wieczorem nie zapalił wcale światła, a w nocy nie spał i ciągle myślał o tem, że go mogą aresztować, zakuć w kajdany i odstawić do więzienia.

Nie czuł na sobie żadnej winy i mógł ręczyć, że i w przyszłości ani nikogo nie zabije, ani nie okradnie, ani nie podpali, ale czyż to trudno popełnić zbrodnię niespodzianie, mimowoli, czyż niemożliwem jest oszczerstwo, wreszcie pomyłka sądowa? Przecież niedarmo uczy wiekowe doświadczenie ludowe: nie wyrzekaj się ani pieniędzy, ani więzienia!

A omyłka sądowa wobec teraźniejszej procedury sądowej jest bardzo możliwa i niema w tem nic nadzwyczajnego. Ludzie, znajdujący się w służbowym stosunku do cudzego cierpienia, naprzykład sędziowie, policjanci, lekarze, z biegiem czasu, siłą przyzwyczajenia, tępieją w swych uczuciach do tego stopnia, że chociażby chcieli, to nie mogą się zachowywać wobec swych klientów inaczej, jak formalnie; pod tym względem nie różnią się niczem od chłopa, który na podwórku rżnie barana lub cielę i nie spostrzega krwi. Wobec formalnego, bezdusznego zachowania się względem osobistości, dla tego, aby niewinnego człowieka pozbawić wszystkich praw stanu i zasądzić na katorgę, potrzebną jest sędziemu tylko jedna rzecz: czas. Tylko czas na przestrzeganie jakichś formalności, za które sędzia otrzymuje pensję — a potem... wszystko skończone. Szukaj potem sprawiedliwości i obrony w tej małej, błotnistej mieścinie, oddalonej o dwieście wiorst od kolei żelaznej!

I nie śmiesznie tu myśleć o sprawiedliwości, gdy społeczeństwo przyjmuje każdy gwałt jako rozumną i odpowiadającą swemu celowi konieczność, a każdy akt miłosierdzia, naprzykład wyrok uwalniający, wywołuje ogromny wybuch uczucia niezadowolenia i mściwości?

Rano wstał Iwan Dmitrycz z łóżka, przejęty zgrozą, z zimnym potem na czole, zupełnie już przekonany, że mogą go aresztować każdej chwili.

Jeżeli wczorajsze ciężkie i przykre myśli tak długo go nie opuszczają — myślał — to znaczy, iż jest w nich część prawdy. Przecież nie mogły mu wpaść do głowy bez żadnego powodu!

Policjant, nie śpiesząc się, przeszedł obok jego okien — to nie na darmo. Oto dwóch ludzi ustawiło się koło domu i milczą. Dlaczego oni milczą?

I dla Iwana Dmitrycza nastąpiły dręczące dni i noce. Wszyscy, którzy przechodzili dokoła okien i wchodzili na podwórze, wydawali mu się szpiegami i tajnymi ajentami.

W południe isprawnik przejeżdżał zwykle parą koni tą ulicą; jeździł ze swego podmiejskiego majątku do urzędu policyjnego. Iwanowi Dmitryczowi wydawało się jednak za każdym razem, że jedzie zanadto szybko i z jakimś szczególnym wyrazem twarzy; oczywiście, śpieszy się z doniesieniem, że w mieście pojawił się jakiś bardzo wielki zbrodniarz.

Iwan Dmitrycz drgał na każdy dźwięk i i stuk w bramie, plątał się, gdy u gospodyni zobaczył jakiego nowego człowieka; spotykając policjantów i żandarmów, uśmiechał się i pogwizdywał, aby się wydawało, że jest obojętnym. Nie spał przez szereg nocy z rzędu, oczekując aresztowania, ale chrapał silnie i wzdychał, jak człowiek śpiący i senny, aby się gospodyni wydawało, że śpi; przecież, jeżeli nie śpi, to dręczyć go muszą wyrzuty sumienia — co za podejrzenie!

Fakty i zdrowa logika przekonywały go, że wszystkie te obawy, to głupstwo i psychopatja, że w aresztowaniu i więzieniu, jeżeli się na nie patrzy szerzej, niema w istocie nic takiego strasznego — gdyby tylko sumienie było czyste. Ale im rozsądniej i logiczniej zastanawiał się nad tą rzeczą, tem silniejszym i więcej dręczącym stawał się jego lęk duchowy.

Było to podobnem do tego, jak jeden pustelnik chciał sobie wyrąbać miejsce w dziewiczym lesie; im gorliwiej pracował toporem, tem gęściej i silniej rozrastał się las.

Iwan Dmitrycz widząc w końcu, że to wszystko na nic się nie przyda, przestał się zastanawiać i cały oddał się strachowi i rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·45	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.





Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.